



Nowa oferta reklamy!

tel. 32/608 80 42
www.reklama.gosc.pl

GOŚC
NIEDZIELNY



tekst

TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

Cztery miesiące do Euro

Zostało już tylko nieco ponad 120 dni do pierwszego gwizdka na najważniejszej europejskiej imprezie piłkarskiej. Nie uda się do tego czasu zbudować ani II linii metra, ani nawet dokończyć autostrady A2, którą kibice mieli wjechać do stolicy na EURO 2012. Ale w Warszawie mamy wreszcie Stadion Narodowy, choć jego inauguracja po raz trzeci stanęła pod znakiem zapytania. Muzyczny festyn na otwarcie jego podwojów przypada w karnawale, więc w tym numerze „Gościa Warszawskiego” pokazujemy także, gdzie i jak można bawić się na chrześcijańskich balach.

krótko

Bilety dla Czytelników

TEATR. Rozpoczynamy stałą rubrykę z recenzjami teatralnymi. Na str. 8 Hanna Karolak od dziś pisać będzie dla nas o tym, co zobaczyć można na deskach warszawskich teatrów. Co tydzień losować będziemy także kilka darmowych wejściówek na spektakle.

Uniwersytet III Wieku

WILANÓW. Tylko do 10 lutego trwają zapisy na semestr wiosenno-letni Wilanowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Szczegóły pod tel. (22) 894 43 69.

PROBLEM Z INAUGURACJĄ STADIONU. Rodził się w bólach. I do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy zostanie otwarty. Największa sportowa arena Warszawy budzi podziw. Ale **кто utrzyma tego kolosa?**

Czekoladowa, ponad 400-kilogramowa replika stadionu, którą zaprezentował Wedel, jest piękna i słodka. Gdyby chciał ją codziennie jeść po kawałku, ważącym tyle co tabliczka czekolady, starczyłoby na dziesięć lat. A to i tak o wiele krócej niż okres potrzebny do zwrócenia się nakładów poniesionych na budowę prawdziwego Stadionu Narodowego. O ile w ogóle można o tym marzyć. Budowaliśmy go na EURO 2012, ale co z nim zrobić później? – I tak szczęście, że obiekt nie jest obciążony żadnym kredytem, tak jak na przykład Wembley – słyszę nieoficjalnie w Narodowym Centrum Sportu, państwowej spółce zarządzającej areną.

Całość budowy pokryła dotacja rządowa: 1,92 mld złotych. – Ale przecież i tak część wraca do budżetu, na przykład w postaci podatku VAT. W efekcie stadion kosztował podatnika ok. 1,5 mld złotych – tłumaczy Daria Kulińska, rzeczniczka NCS.



Imprezie otwarcia nadano hasło „Oto jestem”. Chociaż bardziej mogło pasować „Oto mnie nie ma”. W ostatniej chwili obiekt nie miał jeszcze potrzebnych pozwoleń na jej organizację

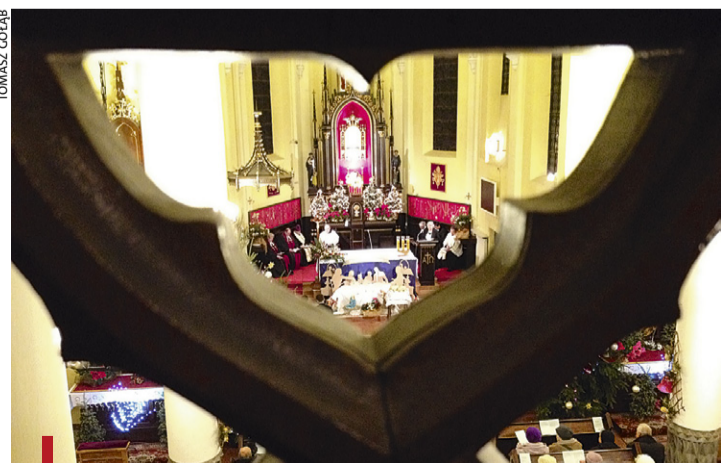
Największe zdziwienie może budzić co innego. Stadion Narodowy, według NCS, nie jest obiektem... piłkarskim. Bo w odróżnieniu na przykład od położonego ledwie trzy kilometry dalej stadionu Legii nie ma zespołu, który mógłby na nim regularnie trenować i grać. Czym zatem jest budowana od trzech lat arena? – Obiektem rozrywkowo-biznesowym – mówi rzeczniczka NCS.

Stadion, jak tłumaczą przedstawiciele Narodowego Centrum Sportu, będzie utrzymywał się z trzech źródeł. Roczny koszt jego funkcjonowania to około 18 mln zł. Pokrywać go będą dochody z wynajmu powierzchni komercyjnych, m.in. barów i sklepów oraz biur, praw do wyłącznego używania nazwy Stadionu przez jedną z dużych firm i wpływy z imprez biuletowanych, na przykład koncertów.

Dwa najbliższe są już dograne: podczas imprezy otwarcia, planowanej na 29 stycznia, mają wystąpić m.in. Lady Pank, Zakopower i T. Love. Na sześć dni przed uroczystością Ratusz poinformował jednak, że nie może wydać na nią zgody. Brakowało pozwoleń strażaków i nadzoru budowlanego na użytkowanie wylewanej do ostatniej chwili płyty głównej.

tg
więcej na str. 4

Tydzień wielkiej jedności



16 STYCZNIA, UL. LINDLEYA 12, PARAFIA ŚW. ALOJZEGO ORIONE
Nabożeństwo ekumeniczne stowarzyszenia „Effatha”
i warszawskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej

Za nami kolejny Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Duchowni kilkunastu chrześcijańskich wyznań z wiernymi modlili się w warszawskich kościołach różnych tradycji o spełnienie się Chrystusowej modlitwy z Wieczernika: „Aby byli jedno”. – Czemu miałbym się lękać utraty wiary, otwierając się na innych wyznawców Chrystusa? Doświadczenia ekumeniczne tę wiarę wzmacniają, bo każą uświadamiać sobie, dlaczego wierzę tak, a nie inaczej – mówi ks. Antoni Wita, prowincjał orionistów, podczas jednego ze spotkań. Ostatnie spotkanie ekumeniczne Tygodnia odbędzie się 5 lutego o godz. 18 w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. 11 Listopada 4 w Żąbkach.

gr

Dodatki motywacyjne od złotówki?

Walczą o swoje

Na sesji Rady Miasta 2 lutego nauczyciele chcą zaprotestować przeciwko planom obniżenia dodatków motywacyjnych.

W Warszawie mieszkam i pracuję. Wydatki na mieszkanie i życie w ogóle przewyższają moją pensję – mówi Anita Kucińska, nauczyciel kontraktowy z wyższym wykształceniem, czterema kierunkami studiów podyplomowych i licznymi kursami i szkoleniami. Do ręki dostaje niecałe 2 tys. zł.

W podobnej sytuacji są inni pedagodzy, którzy chcą protestować

przeciwko projektowi uchwały dotyczącej dodatków motywacyjnych dla nauczycieli.

Projekt ma być zgłoszony przez prezydent miasta Hannę Gronkiewicz-Waltz na sesji Rady Warszawy 2 lutego.

„Obniżenie dodatku motywacyjnego, szukanie oszczędności kosztem naszej grupy zawodowej jest dalece niesprawiedliwe i stanowi działanie na szkodę całego społeczeństwa, a zwłaszcza najmłodszych obywateli” – piszą nauczyciele z warszawskich szkół w proteście.

więcej na str. 7

Ostatnie kadry z przedwojennej Warszawy



Film przyciągnął nie tylko starsze osoby, które miały okazję powrócić do miasta swojej młodości. Na pokazach byli też ich wnukowie, a nawet prawnukowie

POKAZ W DSH. Tłumy na sali i dodatkowe projekcje – tak od 17 do 22 stycznia w Domu Spotkań z Historią wyglądała prezentacja wstrząsającego dokumentu „Przelot nad zdobytym miastem”. Film Krzysztofa Jaszczyńskiego i Andrzeja Kałuszki pokazuje panoramę Warszawy zarejestrowaną przez niemieckiego operatora lecącego samolotem Luftwaffe nad zdobytą 28 września 1939 r. stolicą. Z kilku minut nagrania powstał 22-minutowy dokument. To ostatni obraz przedwojennej, niezniszczonej jeszcze stolicy. Dzięki cyfrowej obróbce i dodatkowemu opisowi widzowie z łatwością odnajdywali miejsca i obiekty, które zostały zniszczone w czasie wojny. Ponad 80 procent z nich już nie istnieje. Na filmie można zobaczyć charakterystyczny budynek Prudentialu, stadion Legii, zniszczony Teatr Narodowy, płonąca Cytadela. Ale też baraki dla bezdomnych na Żoliborzu, tereny przyszłego getta, kamienice, w miejscu których stoi teraz Pałac Kultury i Nauki.

jww

Prymas senior i ambasador zostali ludźmi roku

WYRÓŻNIENIE SAMORZĄDOWCÓW. Kard. Józef Glemp oraz Hanna Suchocka, ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej, otrzymali tytuł „Człowieka Roku 2011” przyznawany przez Federację Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP. Wyróżnienie przyznano prymasowi seniorowi w 30. rocznicę rozpoczęcia posługi Prymasa Polski, w uznaniu zasług dla kraju. Natomiast Hannę Suchocką wyróżniono „w uznaniu działalności politycznej na rzecz odrodzonej Rzeczypospolitej, demokracji, praw człowieka – z chrześcijańską wrażliwością i nauką społeczną Kościoła”. W poprzednich latach tytuły te otrzymali m.in. kard. Stanisław Dziwisz, Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Ryszard Kaczorowski, Jarosław Kaczyński, Donald Tusk, Lech Kaczyński, Leszek Balcerowicz. Wyróżnienia zostaną wręczone w marcu w Krakowie.

wb/KAJ

Dziewięćset Julii

POPULARNE WARSZAWSKIE IMIONA. Julia, Maja, Zuzanna, Aleksandra oraz Zofia – takie imiona najczęściej nadawali rodzice warszawiankom urodzonym w ubiegłym roku. Od kilku lat niezmiennie Julia jest najchętniej wybieranym imieniem. W ubiegłym roku w Warszawie nadano je 910 dziewczynkom. Wśród chłopców przeważali: Jan, Jakub, Adam, Szymon i Antoni. Z danych Urzędu Stanu Cywilnego wynika, że od 1 stycznia do 31 grudnia 2011 r. w Warszawie urodziło się 32 726 dzieci. Najwięcej w Śródmieściu: 10 779.

jww

Manufaktura cukierków



Landrynki i lizaki w kolorach tęczy i słodki zapach unoszący się w powietrzu. To raj dla maluchów

ŚRÓDMIEŚCIE. Tamka 49 to pierwszy w stolicy adres, gdzie można podejrzeć pracę cukierników i samodzielnie zrobić finezyjne słodkości. I to XVII-wieczną metodą. – W produkcji cukierków i lizaków nie używany narzędzi ani maszyn – tłumaczy Maciej Jacyno-Onuszkiewicz, właściciel manufaktury. Produkcja bajecznych łakoci zaczyna się więc od zagotowania wody i cukru. Gdy karmelowa masa zabulgotze i osiągnie temperaturę 150 stopni Celsjusza, wylewa się ją na granitowy blat. Potem miesza z aromatem, barwnikami i chłodzi.

Gdy masa ostygnie, cukiernicy niczym z plasteliny ugniatają z niej kolorowe łakocie. A to wszystko na oczach zaciekawionych dzieci, które z gotowej masy także mogą stworzyć wymarzonego lizaka. Pomysły są różne: chłopcy robią rycerskie tarcze i samochody, a dziewczynki serduszka i kwiatki. Manufaktura Cukierków działa od poniedziałku do soboty w godz. 10.00–19.00, a w niedzielę w godz. 12.00–19.00. Pokazy organizowane są w tygodniu o 16.00 i 17.00, w sobotę co godzina od 11.00 do 18.00, a w niedzielę od 13.00 do 17.00.

aś

Więcej za trzaśnięcie drzwiami

TAXI. Pasażerowie mogą spodziewać się wyższego rachunku za przejazd stołecznymi taksówkami. Podwyżkę wywalczyli taksówkarze, którzy narzekają na rosnące koszty przewozów i ich nieopłacalność, zwłaszcza na krótkich trasach. 14 stycznia weszła w życie podwyżka opłaty początkowej, czyli za tzw. trzaśnięcie drzwiami. Kierowcy chcieli

podniesienia jej z obecnych 6 do 10 złotych. Rada Warszawy zgodziła się jednak na podwyżkę tylko do 8 złotych. Większość korporacji chce wprowadzić wyższą opłatę od 1 lutego. Opłata za kilometr (maksymalnie 3 zł w pierwszej strefie) i opłata postojowa (maksymalnie 40 zł za godzinę) na razie pozostają bez zmian.

gr

Rodziły się dzieci, teraz wnuki



Prezydent Warszawy odwiedziła nowe skrzydło szpitala, dla którego miasto zakupiło sprzęt i aparaturę za ponad 4 mln zł

STO LAT SZPITALA ŚW. ZOFII. – Niech rozbudowa szpitala położniczego będzie zaproszeniem do pozytywnego myślenia o rodzinie i wielodzietności – mówił kard. Kazimierz Nycz, podczas Mszy św. odprawionej 20 stycznia w kaplicy sióstr franciszkanek rodziny Maryi w intencji personelu i pacjentek szpitala przy Żelaznej. W tym roku Szpital Specjalistyczny św. Zofii obchodzi stulecie istnienia. Z tej okazji oddano do użytku nowoczesne skrzydło budynku, w którym mieści się blok operacyjny i porodowy, oddział noworodkowy i patologii ciąży oraz izba przyjęć. Szpital św. Zofii rozpoczął działalność jeszcze pod zaborem rosyjskim. Wówczas w Warszawie działały jedynie cztery źle wyposażone przytułki dla rodzących. Staraniem doktora Stanisława Zaborowskiego, przy

wspieraniu prywatnego inwestora Leona Goldstana i Magistratu Miejskiego, powstał Zakład Położniczy św. Zofii. Był to pierwszy w Warszawie publiczny zakład o takim profilu. Placówka otrzymała imię na pamiątkę matki Goldstana, która zmarła przy porodzie. Pierwsza pacjentka została przyjęta 20 stycznia 1912 r. Szpital był nowoczesnie wyposażony – posiadał wentylację, elektryczne oświetlenie, pokój kąpielowy, telefon. W czasie wojny i po jej zakończeniu zakład był szpitalem wojskowym. W latach 60. i 70. przeszedł modernizację. W 1992 r. z inicjatywy nowego dyrektora Wojciecha Puzyny przywrócono szpitalowi utracone po wojnie imię patronki. W tym samym roku odbył się pierwszy poród rodzinny. Obecnie placówka z nowoczesnym zapleczem dysponuje 142 łóżkami.

jww

Cerkiew na Połu Mokotowskim

MOKOTÓW. Przy ul. Batorego w ciągu czterech lat powstanie prawosławna cerkiew. Będzie miała kształt krzyża Virtuti Militari i bizantyjską kopułę. Po kilku latach starania zgodę na jej budowę wydał wojewoda mazowiecki. – Wierzymy, że uda się nam zrealizować marzenia o świątyni, w której będziemy troszczyć się o dusze zmarłych i żyjących żołnierzy – mówi ks. płk Aleksy Andrejuk, rzecznik Prawosławnego Ordynariatu WP. Koszt budowy prawosławnej katedry to 41 mln zł, z czego 6,3 mln zł będzie wkładem własnym ordynariatu. Resztę pokryje Ministerstwo Obrony Narodowej. Budowa prawosławnej katedry w niektórych

środowiskach prawicy budzi kontrowersje. Przeciwnicy inwestycji zwracają uwagę na finansowanie jej z budżetu państwa i lokalizację nieopodal parku. Zarzucają też, że projekt budowy jest elementem polityki historycznej prowadzonej w interesie Rosji. – Jako żołnierze WP mamy obowiązki wobec ojczyzny i zawsze byliśmy w obronie państwa polskiego. Nie można podważać naszej państwowości – mówi ks. Andrejuk i dodaje: – 4 lipca 1991 roku powstała ustawa o stosunku państwa Polskiego do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Na jej mocy ordynariat połowy rozpoczął starania o budowę świątyni.

aś



Plac budowy nieopodal klubu Stodoła (naprzeciwko MSW) jest już uprzętnięty. Rozstrzyga się przetarg na wykonawcę obiektu

Przygoda w Warszawie

felieton

KRZYSZTOF PRZYGODA

warszawa@gosc.pl

Przesunąć czy usunąć?

Pamiętam, gdy za PRL-u przesuвано o dziesięć metrów Grochowskie Rogatki. 1 grudnia 1962 r. jako młody inżynier byłem naocznym świadkiem przeniesienia o 21 metrów w ciągu czterech godzin kościoła pokarmelickiego pw. Narodzenia NMP w dzisiejszej Alei Solidarności. Cieszyliśmy się, bo był to światowy sukces polskich inżynierów. W 1970 r. miała miejsce jeszcze bardziej złożona operacja przesunięcia i obrócenia o 78 stopni Pałacu Lubomirskich. Wszystkie te obiekty stoją do dziś i świadczą o historii. Ówczesna władza, o której mówiliśmy „oni”, potrafiła ją uszanować. My zaś śmiałośmy się, że te ruchy to próba generalna przed przeniesieniem Pałacu Kultury i Nauki z pl. Defilad do... Grójca.

Ale żarty się skończyły, bo obecni „oni”, jak się już powszechnie mówi, zamiast przesunąć obiekt w godne miejsce, potrafią usunąć go „gdzies”. Chodzi oczywiście o jedyny w Warszawie Pomnik Katyński – skromny głaz narzutowy przy placu Zamkowym, tuż przy ruchomych schodach. Gromadzą się przy nim wycieczki, a przewodnicy przypominają młodzieży o historii, o której przecież tyle lat kazano milczeć. Głaz stanął dzięki wielkiemu zaangażowaniu wielu osób, dla których Katyń był krwawiącą raną, m.in. dla mojego kolegi, warszawskiego przewodnika Stefana Melaka, prezesa Komitetu Katyńskiego tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej. Przypominam sobie moment odsłonięcia tego pomnika. Stałem w wielkim tłumie warszawiaków, 6 maja 1988 r. Blisko pomnika, oprócz inicjatora, był też ks. prałat Zdzisław Peszkowski. Wymowny pomnik odsłaniał, też już nieżyjący, płk Ryszard Kukliński. Po blisko 24 latach władze Warszawy mają go... przesunąć. A może usunąć w cień? Tego nie ważyły się robić nawet władze PRL.

zaproszenia

Dzień Życia
Konsekrowanego

ARCHIKATEDRA ŚW. JANA CHRZCIELA. 2 lutego o godz. 16 bp Piotr Jarecki odprawi Mszę św. w intencji osób konsekrowanych. Po homilii, którą wygłosi o. Gabriel Bartoszewski OFMCap, nastąpi odnowienie ślubów i przyrzeczeń zakonnych. Dla tych, którzy nie mogą tego dnia przyjść do archikatedry warszawskiej, Msze św. z okolicznościową homilią zostaną odprawione: 29 stycznia o godz. 9 w bazylice Świętego Krzyża oraz 1 lutego o 18.30 w kościele ojców kapucynów przy ul. Miodowej 13 (po Mszy św. odbędzie się adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 20).

Z tajemnic Różańca

„OTO MATKA TWOJA”. 2 lutego o godz. 19 w auli o. Jacka Woroniczkiego w klasztorze ojców dominikanów na Służewie (ul. Dominikańska 2) o. prof. Jacek Salij OP będzie mówił o narodzeniu Jezusa i ofiarowaniu w świątyni w kontekście tajemnic różańcowych. Spotkanie jest częścią cyklu wykładów „Oto Matka Twoja”, w tym roku poświęconego biblijnym źródłom tajemnic różańcowych.

Młodzi u św. Faustyny

OSTRÓWEK. 4 lutego od 10.30 do 16.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku odbywać się będzie spotkanie dla młodzieży „Mieć odwagę wyruszyć za Jezusem”. Młodzi wezmą udział we Mszy św., konferencji, spotkaniu w grupach, będą też mieli czas na adorację Najświętszego Sakramentu. Zgłoszenia: tel. 660 745 297, e-mail: s_dominika@op.pl.

Oddaj krew

11. RAZ W KLARYSEWIE. 5 lutego w domu parafialnym, przy kościele Świętej Bożej Rodzicielki Maryi w Konstancinie-Jeziornie (Klarysew) przy ul. Słonecznej 20 będzie można honorowo oddać krew. Pielęgniarki będą czekały na chętnych od 9.30 do 14.00. Organizatorami akcji są ks. Tadeusz Jamka, proboszcz z Klarysewa, ks. płk Zenon Surma CME, krajowy duszpasterz honorowych dawców krwi, i Dariusz Piotrowski, dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Warszawie.

Szlakiem cudów

WYSTAWA. Do 20 lutego w Katolickim Centrum Kultury „Dobre Miejsce”, przy ul. Dewajtis 3, można oglądać wystawę „Szlakiem cudów eucharystycznych”, która powstała po pielgrzymce parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Grodzisku Mazowieckim. Zorganizowało ją Biuro Pielgrzymkowe Dobre Miejsce. Do zdjęć znanych włoskich sanktuariów dołączone zostały fotografie Manoppello z cudownym wizerunkiem Chrystusa, a także polskiego kościoła w Sokółce.

Półwiecze klęsk czy sukcesów?

Tęskniąc
za jednym stołem

– Co dziś właściwie świętujemy? Może 50 lat naszej porażki? – pytał ks. Doroteusz Sawicki podczas Mszy św. środowisk ekumenicznych w kościele św. Marcina.

Na szczęście duchowny prawosławny przyznał, że chyba nie jest z polskim ekumenizmem tak źle, skoro nawet pierwotne gminy chrześcijańskie doświadczały podziałów i konfliktów. Starania o jedność były okupione ich ciężką pracą, a może nawet walką o zachowanie wspólnoty. – Ówczesni chrześcijanie byli jedno tylko dlatego, że dążyli do wypracowania koncepcji zgodnej z Bożą prawdą. Modlili się o nią. Były okresy schizm i lata pełnego współdziałania. Jeden wspólny kielich nie zawsze był faktem – mówił ks. Doroteusz Sawicki.

Mszy św. w 50. rocznicę pierwszej ekumenicznej modlitwy w warszawskim kościele, przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. Uroczystość rozpoczęły nieszpory w intencji jedności chrześcijan. W nabożeństwie uczestniczyli zwierzchnicy trzech Kościołów: ewangelicko-augsburskiego bp Jerzy Samiec, ewangelicko-reformowanego bp Marek Izdebski z biskupem seniorem Zdzisławem Trandą oraz ewangelicko-metodystycznego bp Edward Puślecki ze swym zastępcą bp. Zbigniewem Kamińskim. Przy ołtarzu stanęli duchowni Kościołów: prawosławnego, mariawickiego, polskokatolickiego i Adwentystów Dnia Siódmego.

Wspominając 50. rocznicę pierwszego ekumenicznego spotkania w kościele św. Marcina, ks. Doroteusz Sawicki przyznał, że o tych wydarzeniach nie może mówić jako świadek.

Poruszając problem ekumenizmu, zaznaczył, że deklaracja o uznaniu ważności chrztu nie dotyczy jeszcze wszystkich wspólnot chrześcijańskich. Wierni różnych obrządków chcący zawrzeć małżeństwo wciąż napotykać na istotne problemy w kancelariach parafialnych, a ci, którzy chcą przejść do innego Kościoła, powszechnie nazywanego bratnim, muszą usłyszeć wiele gorzkich słów, prosząc o metrykę. Tysiące innych drobnych faktów podkopuje ekumeniczną wspólnotę.

– O czym wiemy mielibyśmy mówić dziś? Może świętujemy narodziny idei, której nie zrealizowaliśmy? Wielkie hasło, któremu nie jesteśmy wierni?

We wspólnej modlitwie wzięli udział duchowni różnych wyznań chrześcijańskich

Budowanie jedności, której wciąż nie ma? – pytał gorzko ks. Doroteusz Sawicki z ambony staromiejskiego kościoła, dodając, że jako chrześcijanie bardzo rzadko wznosimy się ponad wyznaniowe granice.

Na koniec Mszy św. luterański duchowny ks. Włodzimierz Nast odczytał modlitwę o jedność, ułożoną przez Marcina Lutra. Przemówił również bp Bronisław Dembowski, który 50 lat temu był rektorem kościoła św. Marcina. Emerytowany biskup włocławski powiedział, że jego zdaniem od 1962 r. w ekumenizmie dokonali się ogromny „skok naprzód”. – Spotkamy się w Chrystusie. Kiedy? Bóg wie – zakończył. **tg**

Czy smakuje mi ten chleb?



Ks. DOROTEUSZ SAWICKI, DUCHOWNY PRAWOSŁAWNY

– Nie oczekuje się zbiorów nazajutrz po siewie. Tym bardziej nie oczekuje się plonów bez siewu. To jest sens tego jubileuszu, bo 50 lat temu ludzie stanęli na jednej niwie, chwycili w dłonie ziarno słowa Bożego z tej samej Ewangelii i rzucili je w głąb ludzkich serc. Uczynili tak, choć nie mieli żadnego doświadczenia,

a od ostatniego takiego siewu minęło ponad 900 lat. Wielu mówiło wówczas, że to daremny trud. Oni postanowili spróbować. Nie wiedzieli, jak daleko mogą się posunąć. Nie chcieli skałać ziarna, ani skrzywdzić gleby. Rozumieli, że choć ziarno jest tego samego gatunku, to każda skiba jest niepowtarzalna i całkowicie niezależna. Umieci jednak wzniesić się ponad historyczny horyzont i dostrzec, że choć skiby się nie przecinają, to stanowią jedno pole. Choć ziarno wzrastać będzie oddzielnie, w granicach poszczególnych brzd, to jednak wzrastać będzie dzięki ciepłu jednego słońca i rosie z jednej chmury. Jeden też Pan pośle kiedyś żniwiarzy, by tego samego dnia ścięli zboże i związali w jeden snop. Choć każdy kłos zachowa coś indywidualnego, ale zawsze była nadzieja, że z tych kłosów będzie jeden chleb. Ojciec, gdy sieje zboże, cieszy się, że nie on, ale jego dzieci będą miały co jeść. 50 lat temu cieszone się w tej świątyni, że następne pokolenie zaspokoi swój duchowy głód... Czy miły w smaku jest mi ten ekumeniczny chleb? Czy realnie odczuwam jedność i braterską miłość już teraz? Trudne pytanie... Bardzo trudne. Ekumenizm to wciąż zadanie dla nowych pokoleń. Ziarno kiełkuje. Jeszcze wiele dni zapewne uplynie, zanim będzie można upiec z niego chleb i położyć na wspólnym stole.

Fragment wystąpienia podczas Mszy św. w kościele św. Marcina, 19 stycznia 2012 r.

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 47 a
TELEFON/FAKS (22) 628 02 72, (22) 628 03 31
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Marek Przybylski – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Ślusarczyk

STADION NARODOWY.

Same jego schody mają 10 kilometrów. A powierzchnia użytkowa trzykrotnie przekracza uchodzącą za gigantyczną Galerię Mokotów. Nowa arena piłkarska jest bardziej biurowcem niż boiskiem.



Żeby rozebrać stary stadion, trzeba było wywieźć 450 tys. m sześć. ziemi i umocnić grunt 16 tysiącami pali



8 czerwca 2012 r. na Stadionie Narodowym zostanie rozegrany mecz otwarcia EURO 2012

komentarz

TOMASZ GOŁĄB

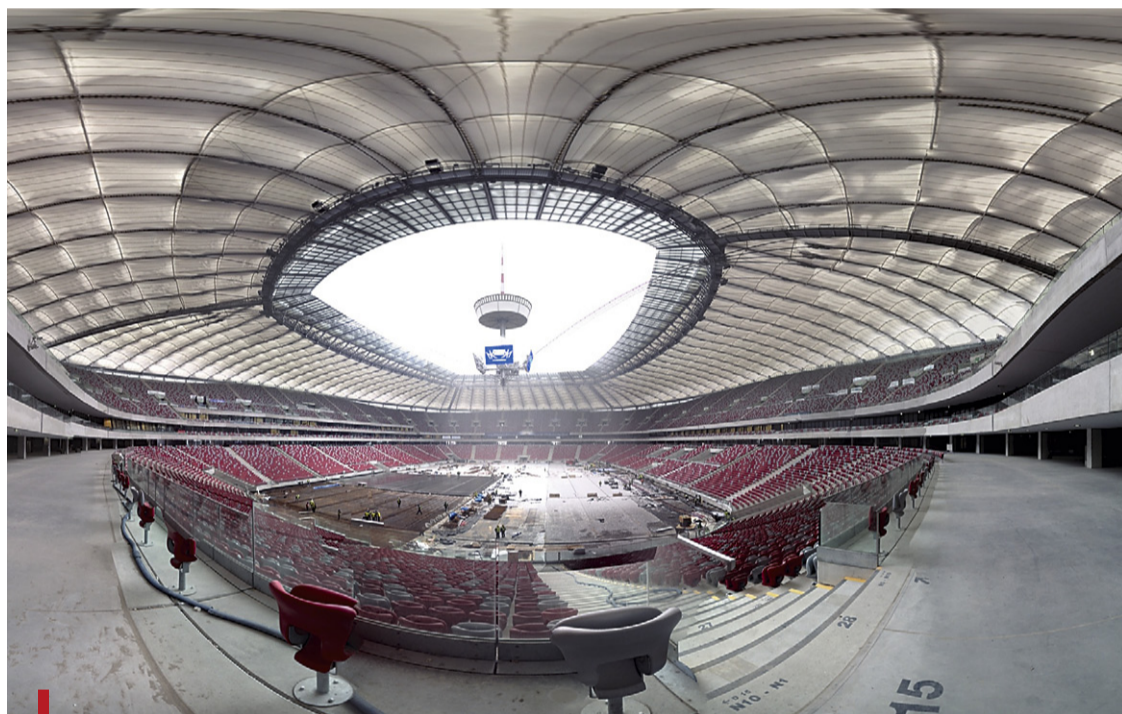
Nadzieja większa niż klęski

Narodowa arena powstała w niecce Stadionu Dziesięciolecia. Dokładnie w miejscu, gdzie 29 lat temu papież Jan Paweł II do stu tysięcy wiernych wołał: „Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, okupionego trudem i krzyżem, odnoszonego nawet poprzez klęski należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również życia narodu”. Wprawdzie wówczas, w 1983 r. chodziło o zdecydowanie o zwycięstwo nad komunizmem, ale czy tych słów nie wolno dziś odnieść także do zbliżającego się EURO 2012? Klęski wpisane są od dłuższego czasu w nasz narodowy sport. Ale może i tu przyjdzie kiedyś świętować triumf? Nadzieja jest może jeszcze bardziej chrześcijańska, niż pragnienie zwycięstwa.

Święto muzyki na inaugurację

Voo Voo i Haydamaky, Zakopower, Coma, T.Love i Lady Pank – te zespoły między 15.00 i 20.00 mają zagrać swoje największe przeboje i nowości. W chwili zamykania tego numeru nie było jeszcze pewne, czy impreza 29 stycznia się odbędzie. 40 tys. gości imprezy „Oto jestem” ma otrzymać specjalne pamiątkowe bilety, a na koniec uczestniczyć w pokazie sztucznych ogni. Z dwóch miejsc w pobliżu stadionu przy dźwiękach specjalnie dobranej muzyki w niebo wystrzela fajerwerki widoczne nie tylko w okolicach areny, ale zwłaszcza z lewej strony Wisły. Spektakl światła na niebie odbywać się będzie na powierzchni 800 mkw na wysokości od 75 do 200 m. Otwarcie bram stadionu nastąpi o godz. 14. Koniec imprezy przewidziano na 20.30. Wstęp na stadion w tym dniu jest całkowicie bezpłatny i nie wymaga wcześniejszych zapisów na daną godzinę.

Oto jestem



Na budowę zużyto tyle betonu, ile potrzeba do postawienia 6 tysięcy domów jednorodzinnych

Być może nieświadomie organizatorzy imprezy otwarcia Stadionu Narodowego na hasło wybrali słowa biblijne. „Oto jestem” to odpowiedź Samuela, którego po imieniu wzywa Bóg. Te słowa powtarzają też kandydaci do święceń kapłańskich. Zagadka: do czego powołany jest Stadion Narodowy?

Komercja i religia

Oczywiście, będą odbywały się tu mecze. Jakie i ile w ciągu roku – nie wiadomo. Wiadomo jednak, że aby stadion na siebie zarobił, lwią część jego dochodów będą musiały stanowić wpływy z wynajmu powierzchni na biura, działalność gospodarczą i koncerty. Dziewięć kondygnacji stopniowo zapełnia się najemcami. Już pod koniec grudnia zajęte było ok. 80 proc. powierzchni, m.in. na ekskluzywną restaurację z widokiem na Warszawę, sklep kibica czy fitness club.

Tuż pod płytą boiska znajduje się kaplica międzyreligijna. Za kilka tygodni ma się odbyć jej poświęcenie, na którym zjawić się mają nie tylko przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich, ale i żydzi oraz muzułmanie. Jej układ będzie pozwalał na odprawianie nabożeństw wielu obrządków i religii.

Kokosy na trawę

Wejście na pierwszy, inauguracyjny koncert ma być za darmo. Kolejne będą słono kosztować. Ceny biletów na planowany we wrześniu koncert Coldplay zaczynają się od 165 złotych, miejsca VIP – od 800 zł.

Chociaż oficjalnie budowa stadionu zakończyła się pod koniec listopada, na głównej arenie uwijają się jeszcze robotnicy. Właśnie wylewają betonową posadzkę. Dopiero na niej i jeszcze kilku warstwach podłoża,

w lutym – przed inauguracyjnym meczem finału Superpucharu Polski między Legią Warszawa i Wisłą Kraków – zostanie ułożona trawa w rollkach. 29 lutego reprezentacja Polski zagra na Narodowym z Portugalią. W przyszłości murawa będzie na specjalnych panelach, które na czas koncertów wnoszone będą poza nieckę. Samo utrzymanie trawnika

będzie więc kosztować setki tysięcy złotych.

Gigant pod parasolem

Prace budowlane rozpoczęły się w październiku 2008 r. od rozbiórki pozostałości dawnego Stadionu Dziesięciolecia i etapu palowania. W ciągu dwóch i pół roku powstała najnowocześniejsza arena w Polsce. Narodowy

pod względem kubatury jest największym tego typu obiektem w Europie. Jest to również jedyny polski stadion posiadający zamykany dach, dzięki czemu staje się on doskonałą lokalizacją dla wydarzeń o różnorodnym charakterze. Niestety, dach otwierany i zamykany może być jedynie w temperaturze dodatniej. Co, jeśli przyjdą siarczyste mrozy i silne opady, a wcześniej nie uda się go zamknąć?

W przyszłości wokół stadionu mają powstać jeszcze boiska treningowe, basen o rozmiarach olimpijskich, hala lekkoatletyczna i hotel.

Tomasz Gołąb

■ R E K L A M A ■

Fundacja
Warszawskie
Hospicjum dla Dzieci



KRS: 0000097123

Fundacja Warszawskie Hospicjum dla Dzieci opiekuje się nieuleczalnie chorymi dziećmi w ich własnych domach. Hospicjum istnieje dzięki wsparciu ludzi, którym nieobojętny jest los ciężko chorych dzieci. Przekaż 1% podatku dzieciom z Warszawskiego Hospicjum dla Dzieci.

www.hospicjum.waw.pl

Twój 1% - mój powrót do domu

Stadion w liczbach

1 000 000 m sześć. kubatury
450 000 watów mocy nagłośnienia
400 000 ton betonu
203 920 mkw powierzchni całkowitej obiektu
58 000 miejsc na trybunach
11 000 ton konstrukcji stalowych
1 765 miejsc parkingowych
965 toalet
443 m łącznej długości lad w kioskach gastronomicznych
400 km kabli dla mediów
200 mkw powierzchni ekranów LED
70-metrowa iglica nad boiskiem
19 klatek schodowych
4 ha powierzchni dachu
3 mecze rozegrane w trakcie EURO 2012

Grzech nie balować

NA PÓŁMETKU KARNAWAŁU. Taneczne zabawy organizują coraz częściej parafie, wspólnoty, a nawet kościelne... rozgłośnie. Dlaczego? **Bo żaden DJ nie porwie do tańca tak dobrze jak Boży duch.**

Ósmej edycji Diecezjalnego Balu Dorosłych Ruchu Światło-Życie nie mogą doczekać się oazowicze. Bo i czasu już niedużo zostało. 11 lutego do Legionowa zjedzie blisko sto par. Wymyślają więc karnawałowe kreacje, dziadkom podrzucają pociechy, a kiedy nikt nie widzi, razem z Shakirą tańczą „Waka Waka”, bo link do teledysku dostali razem wraz z zaproszeniem na bal. Zabawa szykuje się więc murowana. I to nie tylko tam, bo karnawałowe tańce chcą organizować także inne stołeczne wspólnoty, parafie, a nawet instytucje kościelne. W kalendarzach wziętych, stołecznych wodzirejów tego typu imprez w karnawale jest po kilkanaście. A wszystkie w chrześcijańskim duchu. Trzymaj się więc kto może, bo nie wiadomo, z której strony zawieje wspomniany duch... Jedno jest pewne – zabawa będzie z mocą!

Obyrka i siup!

Na początek modlitwa. Bo, jak twierdzi wodzirej Rafał Folwarski, „bez Jezusa zabawa się nie uda”. Dalszy scenariusz chrześcijańskich imprez zależy do inwencji prowadzących: wspólne zdjęcie, polonez lub zabawy integracyjne z cyklu „zapoznaj się z osobą, którą najmniej znasz”. No i oczywiście tańce. Niekiedy z ostrą cenzurą muzyczną. – Nie gramy piosenek wulgarnych i niezgodnych z naszą moralnością – mówi Rafał Folwarski.

Ale i tak jest się przy czym bawić. Na parkiecie zazwyczaj królują nieśmiertelny rock and roll, Boney M., czy Shakira. Goniwta disco przerywana jest spokojnymi

i wyciszającymi melodiami. Cała sala buja się w rytm nastrojowej pieśni Janusza Radka „Zanim umrę, kochanie” albo przestają się na inne nuty – żydowskie lub hebrajskie. Zaraz tempo podkreślają integracyjne tańce, np. belgijka czy obyrtka.

W zależności od grupy wodzireje puszcza także tańce modlitewne, np. „Raduje się dusza ma” zespołu Mocni w Duchu, do których opracowano specjalne układy taneczne.

Spokojnie porozmawiać można za to przy koktajlowych stolikach lub dużych, biesiadnych stołach przegrzając bigosem czy śledzikiem z cebulką. I choć mówi się, że „rybka lubi pływać”, na chrześcijańskich balach alkohol to rzadkość.

Świadek pustego kieliszka

Wspólnota modlitewna Viatores od roku organizuje karnawałowe imprezy. Bawią się na nich jej członkowie, kandydaci do wspólnoty i znajomi wspólnotowiczów – w tym roku, 28 stycznia, odbył się kolejny, pod hasłem „Lata PRL-u”. Był konkurs na najlepszy strój, na stołach królowała sałatka jarzynowa, a z głośników raz po raz leciały kultowe PRL-owskie przeboje. Z rozmysłem zabrakło tradycyjnego elementu minionej epoki – alkoholu. Bo członkowie Viatores są przekonani, że wspólna zabawa to także pole do ewangelizacji.

– Nasi znajomi często są zaskoczeni serdeczną atmosferą. I tym, że można bawić się na trzeźwo nawet do czwartej rano – mówi Justyna Tomaszewska ze wspólnoty. I dodaje: – Bal to także okazja do wielu rozmów na temat wiary. A dla nas doskonały sposób na integrację. Bo choć na parkiecie jest kilkadziesiąt osób, to nie wszyscy dobrze się ze sobą znają.

Módl się i tańcz

Dobrodziejstwo karnawałowych bali od-

krywają także parafie. – Wspólna zabawa jest także formą duszpasterstwa – uważa ks. Tadeusz Bożełko, proboszcz z parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. I już drugi raz 21 stycznia wspólnie z parafianami zorganizował bal. Poza wiernymi z tego kościoła do wspólnej zabawy zaproszeni zostali także sąsiedni parafianie oraz miłośnicy zielonej dzielnicy. W sumie w Domu Pielgrzyma „Amicus” tańczyło kilkadziesiąt



Bez alkoholu, w świetnych humorach i to do czwartej rano? Chrześcijańskie bale są coraz popularniejsze

osób. – Jest coś budującego, kiedy ci, którzy wspólnie się modlą i tworzą parafię, mają ochotę także wspólnie się pobawić. Bo to wszystko wpisane jest w ludzką naturę – uważa ks. Tadeusz Bożełko.

Do karnawałowej biesiady przygotowują się także dominikanie ze Służewia. 4 lutego o 18.30 w auli o. Jacka Woronieckiego odbędzie się Jubileuszowy Bal Dominikański. Po uroczystym polonezie na klasztornej posadzce będą już po raz trzeci bawić się zarówno parafianie, jak i zakonnicy.

Podziemne klimaty

Pomysłów na konwencję zabawy jest wiele. Można przebrać się za biblijne czy filmowe postacie, zorganizować bal w parafialnej salce czy wynajętej szkole. Ale nikt jeszcze nie wpadł na to, by karnawałowe tańce zorganizować w podziemiach praskiej katedry. 4 lutego o godz. 20 zabawę w nietypowym miejscu chce zafundować swoim słuchaczom Radio Warszawa. Z okazji obchodzonego niedawno 20-lecia, bal odbędzie się w starowarszawskiej konwencji. Klimat „folkloru warszawskiego” przypomną miejskie walczyki i szemrane tanga Stanisława Grzesiuka, a czasy elegancji bali – przedwojenne piosenki Adofla Dymyzy, Eugeniusza Bodo czy Hanki Ordonówny. Będzie także gawęda o przedwojennej Warszawie, konkursy wiedzy o stolicy, no i schab. Także po warszawsku.

Jak na karnawał przystało, nie obędzie się bez odpowiedniego stroju. – Panowie mogą tańczyć w kaszkiecie, czerwonej apaszce czy niedopiętej kamizelce. Panie mogą do czarnej sukienki dobrać dodatki w stylu art déco, wymodelować włosy, założyć kabaretki. I gotowe – radzi Piotr Otrębski, varsavianista i dziennikarz Radia Warszawa.

A gdy szafa zawiedzie, strój zawsze można wypożyczyć. Koszt na trzy dni od 40 do 120 zł. Dobra zabawa – bezcenna.

Agata Ślusarczyk

Jak bawiła się Warszawa?



PIOTR OTRĘBSKI,

VARSAVIANISTA, AUTOR AUDYCJI W RADIU WARSZAWA „TU BYŁA WARSZAWA”

– O tęsknocie za karnawalem pisał już przed wojną Franciszek Galiński. W czasach mniej i bardziej pomyślnych okres ten warszawiaczy spędzali na balach, redutach i przeróżnych zabawach. Wyższe sfery w noc sylwestrową i w karnawale bawiły się w eleganckich miejscach. Do takich już od XIX wieku należały m.in. resursy: Obywatelska (dziś Dom Polonii, ul. Krakowskie Przedmieście 64) i Kupiecka (dziś ambasada Belgii, ul. Senatorska 34). Tak zwane towarzystwo szemrane bawiło się nie gorzej, a najpewniej po wielokroć lepiej – tu etykieta nie obowiązywała. Wesoło hołubce wywijano na przykład w lokalach wolskich: na Złotej Sali, czy Pod Trzema Koronami. Szczególnym rodzajem zabaw były reduty. W XIX wieku odbywały się one m.in. na placu Krasińskich. W tym wypadku zasady były określone, i tak w ich myśl kobiety występowały obowiązkowo w maskach. Nie były to jednak nudne, nadęte spotkania – przeciwnie, na redutach można było sobie prawdziwie pofolgować. Pewnego razu na sali pojawił się jegomość, którego element stroju stanowił sznur... parówek. Na ten widok artyści warszawscy, z Franciszkiem Kostrzewskim na czele, zatarli ręce i delikwenta objedli. Historii takich zna Warszawa wiele.

W karnawale myśl o Poście



O. MAREK BŁAZA,

JEZUITA, WYKŁADOWCA DOGMATYKI I TEOLOGII EKUMENICZNEJ NA BOBOLANUM

– Nie jest tak łatwo wejść w Wielki Post. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy żyjemy szybko i intensywnie. I często dopiero w Środę Popielcową budzimy się i stwierdzamy, że wybuchła wojna – postna wojna. Dlatego potrzebujemy czasu na duchową amortyzację – przyzwyczajenie do tego, że będziemy się czegoś wyrzekać i pracować nad sobą. A doskonałym czasem na przygotowanie się na nadejście Wielkiego Postu jest właśnie karnawał. Liturgiczny okres zwykły, kiedy Kościół zdejmując z nas jarzmo różnych obostrzeń i nakazów, może pokazać nam, do czego tak naprawdę nas ciągnie. Czy potrafimy wypocząć i w jakiej formie wyrażamy swoją radość? Aby pomóc wiernym dobrze wejść w Wielki Post, jeszcze przed Soborem Watykańskim II w Kościele obowiązywało tzw. przedpoście – okres liturgiczny obejmujący trzy niedziele przed Środą Popielcową. W tym czasie nie obowiązywał jeszcze post, ale fioletowy kolor szat liturgicznych, brak radosnego „Alleluja” i odpowiednio dobrane czytania o nim przypominały. W tradycji bizantyjskiej zwyczaj ten zachował się do dziś. I choć reformy posoborowe zniósły przedpoście, warto dobrze wykorzystać ten czas. Bo kto nie podejmie tego trudu przemiany samego siebie, ten poza grób Wielkiej Soboty nie wyjdzie.

Wypożyczenie stroju czy własna inwencja? Ważne, żeby się dobrze bawić

Siedem tysięcy szeptów

JUBILEUSZ DUCHOWEJ ADOPCJI. Od ćwierć wieku w kościele paulinów trwa modlitwa, która ma uchronić matki przed decyzją o zabiciu własnego dziecka. Skuteczna? Tylko Bóg wie...

Znowu ciąża? Jak? Dwa miesiące po porodzie? – nie dowierzała Anna Trzciałkowska. To, co wydawało się niemożliwe, nawet z medycznego punktu widzenia, dla młodego małżeństwa z dwójką dzieci w niewielkim dwupokojowym mieszkaniu było szokiem. Tak dużym, że żona Mariusza Trzciałkowskiego pod wpływem bardzo silnych emocji była niemal zdecydowana na zabieg. W poważnej depresji poporodowej nie pomagali też bliscy. Mariusz jak mógł przekonywał, że sobie poradzą. „Boże, jeśli mam urodzić, daj nam przynajmniej gdzie mieszkać” – modliła się Anna.

– Dwa tygodnie po szczęśliwych narodzinach przeprowadzaliśmy się do nowego domu w Starej Miłosnej – mówi Mariusz Trzciałkowski, dziś ojciec pięciorga dzieci. To, które urodziło się jako trzecie, dostało imię Maria. Na cześć Matki Jezusa, która w beznadziejnej po ludzku sytuacji była wzorem zawierzenia Bogu.

Parasol nad bezbronnymi

Mariusz Trzciałkowski, podobnie jak setki osób w Warszawie i okolicach, codziennie modli się za dzieci zagrożone aborcją. W swojej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa 8 grudnia po raz czwarty zorganizował przyrzeczenie duchowej adopcji. – Z każdym rokiem liczba podejmujących to zobowiązanie rośnie. Ostatnio było 27 osób – mówi. Sam jest przekonany, że gdy miała urodzić się Marysia, ktoś się za nią modlił. Może ktoś z ul. Długiej.

Warszawski kościół paulinów od 25 lat jest miejscem składania przyrzeczeń w ramach Duchowej Adopcji



TOMASZ GOŁĄB

Składanie przyrzeczenia ma zwykle uroczysty przebieg. W kościele paulinów poprzedza je najczęściej dwudniowe przygotowanie

PONIŻEJ: Trzciałkowsky wierzą w to, że w najtrudniejszych dla nich chwilach za Marysię modlił się ktoś włączony w ruch Duchowej Adopcji

Dzieci Poczętych. W ciągu ćwierćwiecza w największe święta maryjne grupy kilkudziesięciu osób składały je 147 razy. Nad każdym przez Boga wybranym dzieckiem tworzyły parasol wyrzeczeń, postu i ofiary i przez 9 miesięcy modliły się o ocalenie jego życia.

Wszystko zaczęło się 2 lutego 1987 r. Wówczas przed obrazem MB Częstochowskiej siedem osób, zainspirowanych przypadkową ulotką znaną przez Pawła Milcarka w jednym z angielskich kościołów, po raz pierwszy złożyło przyrzeczenie codziennej modlitwy za matki, które wahają się, czy urodzić dziecko. Modlitwa miała trwać dokładnie tyle, ile trwa życie pod sercem matki – 270 dni. Miesiąc później duchową adopcję podjęło już ponad 30 osób. W ciągu 25 lat – grubo ponad 7 tysięcy. I to tylko tych, które zechciały wypełnić odpowiednią deklarację na piśmie. Ile było tych, które podjęły adopcję tylko w swoim sercu? Ile tych, które zrobiły to w innych warszawskich parafiach? A przecież ruch Duchowej Adopcji w obecnej formie wyruszył z Polski w świat i dziś można

go spotkać w obu Amerykach, w Australii, Indiach, a nawet Papui-Nowej Gwinei.

Spotkanie po drugiej stronie

Przyrzeczenia duchowej adopcji można złożyć w kilkunastu warszawskich parafiach, najczęściej w Dniu Świętości Życia obchodzonym 25 marca. Ale także w inne maryjne święta. Od kilkunastu lat 8 grudnia adopcję podejmują na przykład parafianie ks. Zenona Majchera w parafii Narodzenia Pańskiego przy ul. Ostrobramskiej 72.

Zbigniew Żak z parafii Najświętszego Zbawiciela w dniu śmierci Jana Pawła II był z pielgrzymką na Jasnej Górze. – Wówczas jakoś szczególnie dotarło do mnie, że Panu Bogu trzeba wynagradzać społeczny grzech aborcji, w wyniku której zginąć mogło od chwili zalegalizowania aborcji w 1956 r. nawet 30 milionów niewinnych Polaków – mówi.

W duchową adopcję przy pl. Zbawiciela włączyły się parafialne ruchy. Od 2006 r. każdego 25 marca ponad 200 osób rozpoczyna 9-miesięczną modlitwę. Jej krótki tekst otrzymują podczas uroczystości. Na Pasterkę składają w żłóbku przy ołtarzu księgę duchowej adopcji. o ich wytrwanie przez siedem dni i nocy modlą się na różańcu inni z parafian. Zbigniew Żak inicjatywę przeszczerzył już do parafii św. Huberta w Zalesiu Górnym, gdzie po raz drugi 25 marca setka osób złożyła kolejne przyrzeczenie. Sam adoptował duchowo 11 dzieci. – Wiem, że żyją, choć nie wiem, jak się nazywają. Ale wierzę, że spotkam je po drugiej stronie życia – mówi.

Bóg wybacza zawsze, natura nigdy

Jerzy Zieliński, koordynator ruchu Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego przy kościele paulinów w Warszawie, ma czwórkę dzieci. Kiedy w 1976 r. jeszcze jako student zaczynał działać na rzecz obrony dzieci nienarodzonych, nie przypuszczał, że po ponad 30 latach wciąż będzie znajdował powód, by w taki ruch się angażować. – Paradoks polega na tym, że choć wraz z rozwojem wiedzy, rozpowszechnieniem USG skala problemu się zmniejszyła, dzieci poczęte dalej są zabijane w majestacie prawa. Dlatego modlimy się za nie i ich matki, żeby odstąpiły od decyzji, która nie jest zadowolającym wyjściem z trudnej sytuacji.

Zieliński twierdzi, że nie zna ani jednego przypadku aborcji, który wpłynął pozytywnie na czyjeś życie. Wręcz przeciwnie: miraż komfortu bez zobowiązań bardzo często był przyczyną rozpadu małżeństwa, kłopotów zdrowotnych i psychicznych. Bóg wybacza zawsze, człowiek – czasami, natura – nigdy. Syndrom postaborcyjny jest dowiedzonym naukowo faktem. Wśród podejmujących duchową adopcję wielu robi

to z chęci wynagrodzenia za własne błędy. Czasami za aborcję własnego dziecka.

Walka o kołyski

– To był ruch głęboko ewangeliczny i pionierski. Cudowni młodzi ludzie, którzy nie chcieli ulegać modzie świata, zrozumieli, że nie można być chrześcijaninem, jeśli jest się obojętnym na sprawy obrony życia dzieci poczętych. Byłem z nich ogromnie dumny – wspomina o. Szczepan Kośnik, były przeor klasztoru paulinów ze Starego Miasta, który 25 lat temu odbierał pierwsze przyrzeczenia duchowej adopcji.

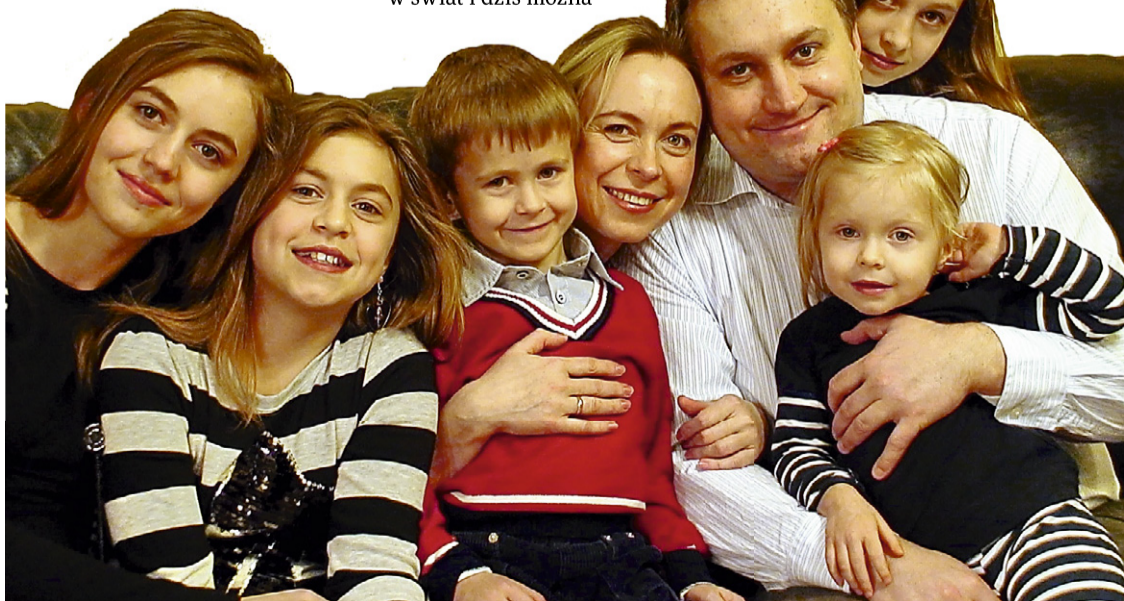
Charakterystyczne, że w akcję włączyły się często osoby z rodzin wielodzietnych albo takie, które same później miały wiele pociech. – Byłem piątym z 15 dzieci moich rodziców. Moja wrażliwość na świętość każdego życia wynikała więc z pewnością z postawy moich rodziców, którzy każde życie przyjmowali jak największy Boży dar – mówi o. Szczepan Kośnik.

Jerzy Zieliński za rozsyłane wówczas do biskupów i zwykłych ludzi odezwy z informacjami o konsekwencjach ustawy z 1956 r., pozwalającej na zabijanie dzieci w łonie matki, został uznany za „element wyrotowy, działający na szkodę PRL”. Nie zraził się mimo prokuratorskich zarzutów, śledztwa i przeszukań w mieszkaniu.

Pod koniec lat 80. przy kościele oła się Straż Pokoleń. Jej trzon stanowili absolwenci warszawskich uczelni, studenci i młodzież pracująca, którzy występowali z prelekcjami w grupach młodzieżowych pieszej pielgrzymki na Jasną Górę, organizowali projekcje filmów o przesłaniu pro life i brali udział w przygotowywaniu pikiet, także pod klinikami znanymi z zabiegów przerywania ciąży. – Chcieliśmy wypełniać Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, koncentrując się szczególnie na tym fragmencie, który mówił o obronie „każdej kołyski”. Nazwa Straż Pokoleń miała wskazywać na konieczność obrony przed zagrożeniami demograficznymi. Czy się udało? Bóg sam wie – mówi Jerzy Zieliński. **Tomasz Gołąb**

Przyrzeczenie na 9 miesięcy

Gdy nie ma warunków do uroczystego złożenia go w kościele z pełnym ceremoniałem, na przykład w przypadku osób chorych, może być też składane prywatnie, najlepiej w któreś święto Matki Bożej. Duchowa adopcja może być podejmowana cyklicznie co 9 miesięcy, jednak zawsze po wypełnieniu poprzednich zobowiązań. Każdorazową nową duchową adopcję powinno poprzedzać nowe przyrzeczenie. Uzupełnieniem mogą być dobrowolne praktyki religijne. Dzieci mogą składać przyrzeczenia pod opieką rodziców.



ARCHIWUM PANSTWA TRZCIAŁKOWSKICH

Nauczyciele bronią premii

Motywacja za złotówkę?

Stołeczny Ratusz kończy prace nad nowymi zasadami premiowania nauczycieli. Wśród pedagogów wrze, bo teraz ich **dodatek motywacyjny zamiast kilkuset złotych może wynieść... 1 zł.** I to brutto!



Ile pieniędzy powinni dostać pedagodzy, żeby zachęcały one do jeszcze lepszej pracy?

Wiceprezydent Warszawy Włodzimierz Paszyński, który jest współautorem zmian, podkreśla, że dodatek motywacyjny nie jest częścią nauczycielskiej pensji, czymś, co należy się wszystkim i zawsze, a tym bardziej nie jest zasiłkiem socjalnym. W rzeczywistości jednak tak jest traktowany. Dyrektorzy zazwyczaj dzielą ogólną pulę pieniędzy na dodatki motywacyjne równo między wszystkich nauczycieli, zamiast premiować tych najbardziej aktywnych, kreatywnych, zaangażowanych w pracę. Jak wynika z obliczeń miejskiego Biura Edukacji, średnio warszawski nauczyciel dostaje 577 zł dodatku. Dla porównania: w Krakowie wynosi on 160 zł, a w Poznaniu 110 zł.

Dlatego ratusz chce wiosną wprowadzić nowe zasady przyznawania dodatków motywacyjnych, obniżające ich minimalną kwotę ze 192 zł do 1 zł. Górna zostałaby zwiększona z 1154 zł do 1200 zł. Ale to jeszcze nie koniec zmian. Przy okazji Ratusz chce też zmniejszyć roczną pulę przyznawaną na dodatki z obecnych 165 mln zł do ok. 65 mln zł.

Dla 22 tys. stołecznych nauczycieli oznacza to wypłaty mniejsze nawet o kilkaset złotych. Nauczyciel na stażu straciłby miesięcznie ok. 200 zł, ale dyplomowany już dwa razy więcej. – Jestem nauczycielem kontraktowym, mam studia doktoranckie. Zarabiam ok. 2 tys. zł, wliczając w to wszystkie dodatki i wysługę lat – mówi Joanna Sokołowska, anglistka w śródmiejskiej szkole. – W mediach pojawiają się zawyżone kwoty i nieprawdziwe informacje o naszych zarobkach. Dostałam 20 zł podwyżki brutto i zwiększono

mi pensum o 2 godziny. Teraz przy najniższym proponowanym dodatku motywacyjnym moja pensja wyniesie ok. 1300 zł. Nasza praca jest coraz trudniejsza. Ja i moi koledzy za własne pieniądze szkolimy się, kupujemy pomoce dla dzieci. W tym roku podjęłam drugie studia magisterskie, za które muszę sama płacić. Już teraz żyję z kalkulatorem w rękę. Koszt wynajęcia mieszkania i utrzymania przewyższa moje zarobki.

– Mam przyjaciół, nauczycieli z pasją, którzy wyjechali do mniejszych miast, bo tam jest im łatwiej utrzymać się z nauczycielskich pensji – mówi matematyka z mokatowskiej podstawówki. – Inni porzucili szkołę na rzecz wielkich korporacji i biur. Nie są szczęśliwi, ale chcą normalnie żyć. Bardzo proszę o zrozumienie naszej sytuacji. Proponowane zmiany spowodują, że większości z nas po prostu nie będzie stać na pracę w szkole – dodaje.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, OPZZ i nauczycielska „Solidarność” zapowiadają protest. – W tej sprawie jesteśmy jednomyślni i wspólnie ustalamy, jak najskuteczniej bronić praw nauczycieli – mówi Andrzej Kropiwnicki, przewodniczący mazowieckiej „Solidarności”.

Nauczyciele chcą przyjść na lutą sesję Rady Warszawy, gdy będą decydowały się losy ich dodatków motywacyjnych. Planują przynieść ze sobą złotówki – i tym symbolicznym dodatkiem motywacyjnym obсыпать prezydent Hannę Gronkiewicz-Waltz. Albo zorganizować Marsz Gwiazdzisty nauczycieli z całej Warszawy pod Pałac Kultury, gdzie 2 lutego będą debatować radni.

Joanna Jureczko-Wilk

Ile kosztuje życie?

Twój 1% 

to zapewnienie osobom starszym i chorym, zwłaszcza paliatywnie, godnych warunków do leczenia i życia.

Zakupiony profesjonalny sprzęt
- łóżka z pilotem, ssaki
i koncentratory tlenu
(nie refundowane przez NFZ)
będzie można wypożyczać **BEZPŁATNIE**
w Stacjach Opieki Caritas DWP.

Jesteśmy za "cywilizacją życia".



www.warszawa-praga.caritas.pl

Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej

KRS: 0000 223 182



Na deskach... Teatru Współczesnego

Dulska tych czasów



Dulska w każdej z nas? Reżyser pokazuje, że tak

Jak zainteresować widza sztuką, przy której lekturze ziewają kolejne pokolenia na lekcji polskiego? Nie docenialiśmy Agnieszki Glińskiej.

To jedna z najzdolniejszych reżyserek swojego pokolenia. Balansuje między Czechowem a Hrabalem, usiłując znaleźć w znanej materii literackiej nowe emocje i ukryte znaczenia. I to jest zrozumiałe: na tym polega twórcza docieklność. Ale gdy zapowiedziano, że najnowszą premierą na deskach Teatru Współczesnego będzie „Moralność pani Dulskiej”, zdziwienie było powszechne. Bo cóż, daleko, nowego można powiedzieć o kołtuńskiej bohaterce Gabrieli Zapolskiej? Oczywiście i Agnieszka Glińska musiała sobie zadać pytanie: po co po raz setny mają paść ze sceny znane na pamięć frazy tekstu: „Kucharka Hanka, wstawać!”. I kim dziś jest mieszkająca być może obok nas Dulska?

Odpowiedź jest zaskakująca. W każdej z nas, pod modnym makiżem, pod potokiem wypowiedzanych z pewnością siebie stereotypowych prawd kryje się Dulska. Nowoczesna, energiczna, trzymająca twardą ręką rodzinę, dążąca do osiągnięcia celu i ignorująca potrzeby innych. Dulska Anno Domini 2012.

We mnie, w widzu nawykłym do wartościowania, wzbudza to bunt. I natychmiast zaczynam szukać w sobie cech Dulskiej, przekonana, że ich nie znajduję. A Glińska mówi: czy najbardziej nie tępiły u innych tego, czego nie chcemy widzieć w sobie? Czy nie nazbyt chętnie oceniamy innych my, lepsi, my, mądrzejsi?

Grająca rolę Dulskiej Monika Krzywkowska to przystojna,

elegancka, pełna kokieterii kobieta – taka jak koleżanki, z którymi spotykamy się na kawie. Oczywiście i ona czuje się ofiarą nieudacznika męża, leniwych córek, lekkomyślnego syna, który w pospolitym romansie usiłuje zapomnieć o braku perspektyw i zgubionych w modelu mieszczańskiej rodziny ideałów. W romansie, w który wmanipulowała go sprytnie matka. Sztuka tempem wpisuje się w rytm naszego pospiesznego życia.

Spektakl dzięki piosence i układowi choreograficznemu toczy się wartko, reżyserka zrezygnowała z podziału na akty, czas płynie lekko, łatwo i przyjemnie. Brak refleksji, brak wyrzutów sumienia to także cecha współczesnych Dulskich.

Jeśli reżyserka podejmuje tu problem moralności, to myślę, że w innym znaczeniu, niż pokazywała to Zapolska. Z ironią, a może z goryczą tworzy obraz świata, w którym wszystko jest moralne, co przynosi nam korzyść. Czy mamy więc rozgrzeszyć Dulską tak jak rozgrzeszamy siebie?

Hanna Karolak

Rozdajemy bilety

Mamy trzy podwójne bilety na spektakl „Moralność pani Dulskiej”. Rozlosujemy je wśród osób, które podadzą tytuł innej sztuki w reżyserii Agnieszki Glińskiej wystawianej kiedyś na deskach warszawskiego teatru. Odpowiedzi można przysłać do 30 stycznia na adres: warszawa@gosc.pl. Prosimy o podanie telefonu kontaktowego w celu uzgodnienia terminu odbioru biletów.

Nagroda Literacka miasta

Laureat na wiosnę

Najlepszy warszawski pisarz dostanie 100 tys. zł. Drugie tyle rozdzielone zostanie pomiędzy pozostałych zwycięzców.

Do 15 lutego można zgłaszać kandydatów do Nagrody Literackiej m.st. Warszawy. Po raz pierwszy zostanie wręczona w Światowym Dniu Książki, 23 kwietnia. Dotychczas uroczystość odbywała się jesienią. W puli nagród jest w sumie 200 tys. złotych. To najwyższa kwota w Polsce.

Nagroda ta jest kontynuacją wyróżnienia przyznawanego w latach 1926–38. Pierwszym jej laureatem był najstarszy syn Adama Mickiewicza – Władysław, ostatnim zaś (przed II wojną światową) Leopold Staff (1938 r.). W minionym roku najważniejsze wyróżnienie oraz 100 tys. zł otrzymał Janusz Głowacki. W kategorii „Literatura dziecięca – tekst i ilustracje” nagrody za 2011 r. otrzymali: Joanna Papuzińska – autorka tekstu i Maciej Szymanowicz – ilustrator, za wydaną przez Muzeum Powstania Warszawskiego oraz łódzkie wydawnictwo Literatura „Asiunię”.



Jedną z Nagród Literackich za 2011 r. otrzymała Magdalena Stopa, współautorka tekstu „Ostańców” – książki o mieszkańcach starych kamienic

W kategorii „Edycja warszawska” nagroda przypadła Magdalenie Stopie i Janowi Brykczyńskiemu, autorom „Ostańców” wydanych przez stołeczny Dom Spotkań z Historią.

Swoje propozycje do V edycji nagrody może zgłosić każdy. Jedyny warunek: zgłaszana książka musi

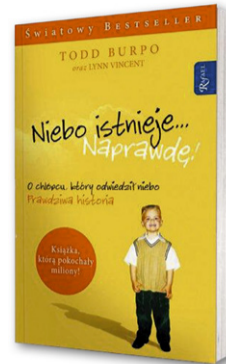
mieć żyjącego autora i być wydana w języku polskim między 1 lipca a 31 grudnia 2011 r. Zgłoszenie można przesłać mejlem na adres: iczapska@um.warszawa.pl. Musi ono zawierać: nazwisko i imię autora, tytuł książki, wydawcę oraz datę wydania (miesiąc i rok).

Do poczytania

Co widział Colton?

Wierzyć jak dziecko. Każdy dorosły by chciał, ale czy potrafi pojmować wszystko tak prosto, bezpośrednio, zwyczajnie?

W niebie nikt nie jest stary i nikt nie nosi okularów – oznajmił swoim rodzicom 4-letni Colton Burpo, który kilka tygodni wcześniej cudem uniknął śmierci w czasie operacji. To, co Colton mówił później, wprawiło rodziców w coraz większe osłupienie. Dla rodziców wierzących w Boga było też niezwykłym świadectwem – tak poruszającym, że ojciec chłopca postanowił je spisać i wydać w formie książki. Opowieść małego Coltona „Niebo istnieje...



Naprawdę!” stała się światowym bestsellerem.

Czy wierzyć w eschatologię, która nie wyszła spod pióra naukowca i której nie pochwaliby żaden poważny teolog? Jest za to szczerym, prostolinijnym wyznaniem 4-latek przekomanego o tym, że na chwilę odwiedził niebo. Każdy z czytających niech oceni sam.

Dla czytelników „Gościa Warszawskiego” mamy trzy egzemplarze książki ufundowane przez Dom Wydawniczy „Rafael”. Rozlosujemy je wśród osób, które do końca stycznia prześlą do nas mejlowe zgłoszenie (warszawa@gosc.pl) zawierające dane adresowe niezbędne do wysyłki książki. **wb**

zapowiedzi

Kolędy i pastorałki

U WRÓT STAJENKI. Koncertu laureatów IV konkursu „Młodzież Mazowska u wrót stajenki” będzie można posłuchać **29 stycznia** o godz. 19 w kościele Miłosierdzia Bożego w Żąbkach. Podczas koncertu zostaną wręczone nagrody ufundowane przez organizatorów: Kurię Biskupią Diecezji Warszawsko-Praskiej, Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego, Urząd Miasta w Żąbkach oraz Praską Giełdę Spożywczą.

Wieści z wykopalisk

PAŁAC SASKI. Spotkanie z archeologiem i fotografem Joanną Borowską, która opowie o wykopaliskach na terenie dawnego Pałacu Saskiego przy pl. Piłsudskiego w Warszawie, odbędzie się **29 stycznia** o godz. 19 w galerii-herbaciarni „Herba Thea” (ul. Pokorna 2/U12). W trakcie spotkania będzie można obejrzeć fotografie wykonane podczas badań w latach 2006 i 2008 oraz obejrzeć album poświęconym Pałacowi Saskiemu, który wciąż czeka na odbudowę.

Polski i dobry

FILMY NIEZWYCZAJNE. Dobre Miejsce (ul. Dewajtis 3) zaprasza **29 stycznia** o godz. 17 na film „Rozstanie” w reż. Asghara Farhadi. To opowieść o dwóch rodzinach, których losy na skutek zbiegu okoliczności w dramatyczny sposób splatają się z sobą. Film w doskonały sposób łączy elementy thrillera i dramatu psychologicznego, trzymając w napięciu do nieoczekiwane finału. Projekcja połączona będzie z wprowadzeniem i dyskusją, którą poprowadzi dziennikarka Dorota Kołodziejczyk. Bilety w cenie 10 zł do nabycia przed projekcją.

Ja wolę FSO...

HISTORIA MOTORYZACJI. Wystawę „Ja wolę FSO niż innych fabryk sto...” można oglądać **do 29 lutego** w Domu Spotkań z Historią przy ul. Karowej 20. Pokazuje ona historię

60 lat Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, która przez dziesiątki lat spełniała marzenia Polaków o własnym aucie: garbatej warszawie, syrence, dużym fiacie, polonezie. Ekspozycję można zwiedzać od wtorku do piątku w godz. 10–20 oraz w soboty i niedziele w godz. 11–20. Wstęp wolny.

O ewangelizacji

WETERZE. 29 stycznia o 17:30 w audycji Krzysztofa Górskiego „Chrześcijaństwo i chrześcijaństwo” w Radiu Warszawa na 106,2 FM będzie można posłuchać reportażu Olafa Ważyńskiego z centralnego nabożeństwa ekumenicznego w kościele ewangelickim Świętej Trójcy w Warszawie (z okazji Tygodnia Modlitwo Jedność Chrześcijańców). **31 stycznia** o 20:15 w audycji „Jak można wykorzystać nowe media do ewangelizacji?” Randa Ombach i jej gość Rafał Sadowski zastanowią się nad tym, czy Facebook, Twitter, Myspace są miejscami z Dobrym Słowem.



Seniorzy do piór

WARSZTATY. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Legionowie (ul. W. Broniewskiego 7) zaprasza seniorów, którzy piszą nowe sfludy, są zainteresowani pisarstwem lub chcą spisywać wspomnienia na Warsztaty Twórczego Pisania. Zgłoszenia przyjmowane są do **31 stycznia**: osobiście, telefonicznie (22 784 44 39) i mejlowo (instruktor@bibliotekalegionowo.pl). Cotygodniowe zajęcia zaczynają się w lutym.

Tutki małe i duże

FILHARMONIA DZIECIOM. 5 lutego w Filharmonii Narodowej przy ul. Jasnej 5 ze specjalnym koncertem dla dzieci wystąpi góralski zespół Trebunie-Tutki. Wezmą w nim udział również mali muzycy. Ceny biletów: 25 i 20 zł.